Nr. 49. We Lwowie Piątek dnia 28. Lutego 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

Za miesiąc MARZEC we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.", ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Nowela podatkowa

w wiedeńskiej Radzie państwa.

(*Mowa posła Jaworskiego z d. 22. lutego*).

Nie myślę omawiać pobudek. które skłoniły szanowną komisję do wniesienia na nowo z niektóremi odmianami noweli usuniętej w czerwcu r. z. z porządku dziennego i odesłanej do komisji, a to krótko przed zamknięciem bieżącej kadencji Rady państwa. Z motywów o pobudkach tych trudno się dowiedzieć. i na domysł mówić nie uchodzi. Nie myślę też rozbierać kwestji. ażali postępowanie to zgodne z regulaminem; a choćbym o tem powątpiewał, staje naprzeciw temu fakt drugiego czytania i okoliczność, że przeciw porządkowi dziennemu nic nie nadmieniono.

Zabierając zaś głos w tej sprawie, czynię to przedewszystkiem w imieniu kraju, który tu reprezentować mam zaszczyt, w imieniu Galicji, a mniemam mieć tem więcej do tego prawa, ile że prawie się zdaje, iż ostrze tej noweli zwraca się przeciw Galicji, w którem to mniemaniu utwierdza mię okoliczność, że w Wysokiej Izbie i w komisyjnem sprawozdaniu z d. 29. kwietnia rz. kilkakrotnie o tem napomykano; ale i ztąd sądzę mieć prawo, że od samego początku czynny miałem współudział w przeprowadzaniu ustawy z roku 1869, a więc głos mój oddać mogę z najlepszą wiedzą, zapewniając. że i z sumieniem spokojnem.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie: czyż kroki, projektowane przez rząd a przez komisję po części przyjęte, są konieczne? do czego zmierzają i czy cel ten osiągną?

Zdaje mi się, że odpowiedź na pytanie o konieczności należy właściwie do rządu, a nadmieniam, iż ze zdumieniem próżno szukam w motywach jakiejkolwiek wskazówki co do zapatrywania się rządu na wnioski komisji i jaki był, pominąwszy udzielenie wykazów o stanie prac regulacyjnych, udział rządu w obradach komisji. Dwa szczególniej motywa uzasadniają zdaniem rządu konieczność tych kroków: wielki koszt czasu i wielki nakład pieniężny w pracach regulacyjnych według trybu dotychczasowego. Niechże mi będzie wolno zapytać; czyż to ci, których się teraz myśli wyprzeć z szeregu współdziałających, tj. reprezentanci opodatkowanych przy klasyfikacji i w komisjach, teraz. gdy prace wstępne do klasyfikacji są pokończone i gdy rozpoczęła się główna praca klasyfikacyjna; czyż to ci, do których według ducha i myśli ustawy z r. 1869 należy jej przeprowadzenie, czyż to oni, pytam, winni, że prace kosztują dużo czasu i pieniędzy? Czyż to nie organa rządu raczej, którym się teraz chce powierzyć całą tę pracę, są przyczyną tego złego? Jak tam w innych prowincjach rzeczy pod tym względem się mają, o tem sądu sobie nie przypisuję; ale co do Galicji. śmiem tak twierdzić i będę się starał udowodnić.

Już od samego początku, w pierwszych stadjach przeprowadzenia ustawy z r. 1869 użyte do tego organa rządowe niższego i wyższego stopnia zmarnotrawiły dużo czasu i pieniędzy na takzwane prace przedwstępne, których pożyteczność i konieczność co najmniej wątpliwa, na spisy cen targowych, kosztów kultury, na wynajdowanie gospodarstw wzorowych; na superrewizje ich, na objazdy powiatów dla ich opisania, na układanie projektów klasyfikacyjnych, na superrewizje wszystkich tych prac przez inspektorów krajowych; a do tego trzeba jeszcze dodać okoliczność, że nie członkowie komisyj powiatowych i nie członkowie komisyj krajowych układali plan prac na cały rok, zwoływali posiedzenia, kierowali niemi i ustanawiali porządek dzienny, lecz referenci, lecz przewodniczący w komisjach. Proszę was także panowie, zważcie okoliczność, że wszystkie te organa rządowe oprócz instrukcji w myśl ustawy z r. 1869 otrzymały pod zagrożeniem złożenia z urzędu wskazówki sprzeczne z duchem i intencją ustawy, z stanowiska fiskalnego przez przełożonych mylnie pojmowane i mylnie udzielane, przez organa zaś na oślep i mylnie wykonywane. Czego wynikiem było, że na podstawie fikcyj stawały twory fantazji, urągające poprostu zdrowemu rozsądkowi i odrzucone przez powiatowe komisje szacunkowe, tak że na nowo trzeba było rozpocząć pracę.

Cel, do którego nowella ta właściwie zmierzała, jest ten, aby przeprowadzić ustawę spieszniej, taniej, ale bardzo wątpię, czy lepiej. Dla osłodzenia tej pigułki, zerwawszy z zasadą własnego oszacowania, powiedziano w projekcie rządowym i w sprawozdaniu komisji, że ma się stać zadość zasadzie własnego oszacowania. Pytam atoli, gdzie i jak? Czy może w klasyfikacji, gdzie według nowelli jednemu delegatowi wolno przez lato r. 1879 przypatrywać się, jak referent przedsiębierze oszacowanie, podczas gdy dawniej dwaj delegaci sami przeprowadzali szacunek, tylko pod kontrolą referenta? Albo czy może w powiatowych komisjach szacunkowych zachowana owa zasada, gdzie każdy członek przez dwa miesiące, listopad i grudzień r. 1880, ma mieć prawo wszystko to, co w ugrupowaniach, w okręgach i w całych powiatach przez długi szereg lat opracowano i oszczędzano, uporządkować i przejrzeć, aby po dwu miesiącach całą tę pracę oddać przełożonemu powiatowemu, czyli przewodniczącemu komisji, który potem w jednym miesiącu ma ją ukończyć, a to obok zwykłej swej pracy urzędowej? Albo czy może w komisji krajowej zachowana owa zasada, której do przejrzenia prac wszystkich powiatów, i do zdania opinii przed ministrem skarbu użycza się tylko trzech miesięcy, a jeśli komisja nie skończy pracy, ma ją załatwić sam przewodniczący? I tak to idzie aż do komisji centralnej! Dla tej oznaczono termin siedmiomiesięczny aż do końca grudnia r. 1881. Aż do tego czasu prace mają być zupełnie pokończone, ale nie powiedziano, co się stanie, jeśli pokończone nie będą; a ponieważ z dniem 1. stycznia 1882 r. ma się rozpocząć przypisywanie podatku według nowej ustawy, więc nie wiem, coby się stać miało z temi wszystkiemi elaboratami przez noc Sylwestrową. Czyż to nie zakrawa na ironię, że nowella niniejsza uczyni zadość zasadzie własnego oszacowania?

Panowie! o ile znam kraj, bardzo wątpię, czy znajdą się w kraju, jeśli ta nowella stanie się prawomocną, mężowie z poczuciem prawa i honoru, którzyby przyjęli tak smutną rolę niemych statystów (Strohmänner) w komisjach powiatowych i krajowych.

Co się tyczy kosztów i postępu prac, szczególniej w Galicji, pozwolę sobie z wykazów, przedłożonych przez rząd w komisji, zestawić dat kilka. Ztąd nabierzecie wyobrażenia i przekonania, że nie Galicja zaległa w pracach, a tem mniej rozmyślnie je odwłóczyła, jak tu i owdzie twierdzą, i jak na pozór się wydaje, i przekonacie się, że od chwili wyjścia z stadjum prac przedwstępnych, t. j. tych, które rozpoczęły i przeprowadziły organa rządowe, trudno zaprzeczyć, iżby prace nie były znacznie postąpiły. Na dowód czego przytaczam, co następuje:

Galicja ma 14,786.000 parcel, wszystkie zaś kraje reprezentowane w Radzie państwa, mają ich 45,813.000, a więc na Galicję przypada trzecia część parcel. Słuszność przeto wymagałaby, żeby Galicja miała także trzecią część sił pracujących i pieniężnych. Tymczasem jakże z tem mają się rzeczy? W Galicji są 3 komisje krajowe na 24 w całem państwie, a więc część ósma, gdy tymczasem Czechy z 8,707.000 parcel, mają 5 komisyj krajowych. Komisyj powiatowych jest na całe państwo 326; z tych przypada na Galicję 74, Czechy zaś mają ich 89, mimo, że Galicja ma prawie jeszcze raz tyle parcel. Gdy weźmiemy przeciętną liczbę z całego państwa, przypada na jedną komisję powiatową 141.000 parcel. które zaś kraje stoją wyżej tej liczby? Oto Galicja, gdzie na jedną komisję przypada 200.000, i Dalmacja, gdzie na jedną jest 247.000 parcel. Kraje, które stoją niżej tej liczby przeciętnej, które przeto są bliskie ukończenia swych prac, są następujące: Salzburg, Styrja, Karyntja, Tyrol z Vorarlbergiem i Czechy. To też stosunek ten powtarza się w zaległych pracach wstępnych, — a praca w Galicji jest nadto trudniejsza. Jest bowiem w Galicji zaległości 66 procent, w Dalmacji 88, a np. w Czechach 34, w Salzburgu 11 procent.

Już z tego przekonacie się panowie, że nie koniecznie to prawda, jakoby w Galicji prace nie postępowały; co więcej, śmiem twierdzić, że Galicja w porównaniu z innemi prowincjami znaczne wykazuje rezultaty, a zdaje mi się, że p. komisarz rządowy, tu obecny, i pan minister skarbu, nie zaprzeczą mi co do tego. Proszę jeszcze zważyć, że Galicja w skutek klimatu swego ma dwa miesiące mniej do pracy od innych krajów państwa; proszę zważyć, że w Galicji prace pomiarowe i reambulacyjne o wiele później się rozpoczęły, niż w innych prowincjach, a więc i klasyfikacja później dopiero rozpocząć się mogła; proszę zważyć, że prace pomiarowe w Galicji, zawisłe zupełnie od rządu, nawet dziś jeszcze żółwim postępują krokiem, że przeto prace szacunkowe napotykają na wielkie trudności; dalej, że w roku zeszłym trzy najlepsze miesiące do pracy z winy rządu były stracone, i że Galicja co do sił i nakładu pieniężnego jest bardzo upośledzona w porównaniu z innemi prowincjami.

Mniemam przeto, panowie, iż dowiodłem wam, że co do Galicji przynajmniej nie ma potrzeby chwytać się takich kroków celem przyspieszenia i mniejszej kosztowności prac — bo o ulepszeniu ich chwilowo mówić nie będę.

Terminy oznaczone w noweli są rzeczywiście jedyne w swoim rodzaju. Nowela wymaga roboty, którą, jak matematycznie obliczyć można, w tych terminach ukończyć jest niepodobieństwem; wynika to zresztą z porównania prac już dokonanych a czekających jeszcze załatwienia. Ale nietylko to! Termin za terminem goni; z dniem 1. stycznia r. 1882 podatek według nowego obrachunku ma być rozpisany, a co aż do tego czasu organa rządowe — twierdzą bowiem, że dla reprezentantów ludności opodatkowanej niepodobieństwem będzie dokonać swej cząstki pracy, która przeto spadnie na te organa — co one więc spełnić mają i co spełnią, zaiste nie pojmuję. W Galicji dzień tak samo ma 24 godzin jak w Czechach. Nie można od urzędnika żądać niczego ponad siły; a czy panowie sądzicie, że referent w ciągu roku 1880, w którym wypadnie mu samodzielnie przeprowadzić klasyfikacje, wydoła pracy nałożonej mu tą nowelą? Żadną miarą! A nadto urzędnik może zachorować, może być przeniesiony. Wyobraźcie sobie referenta, na którym ciężyć będzie całe brzemię pracy — o odpowiedzialności nie mówię — wyobraźcie sobie referenta przeniesionego z jednego powiatu do drugiego, co łatwo stać się może: referentowi takiemu potrzeba trzech do czterech tygodni, aby rozpatrzeć się w stosunkach co do gruntów i kultury. Tego jednak terminy nie uwzględniają; powiedziano po prostu: on musi pracę skończyć; ale jak, mniejsza o to. To samo odnosi się do komisyj krajowych.

Może jednak pan minister skarbu mocą swej władzy wpłynąć na organa swe, że mimo wszystkiego pokończą prace. Pytam tylko: jak one będą wykonane? Pewnie tak, że do regestrów klasyfikacyjnych, do protokołów parcelowych będą zapisywane liczby dowolne, że referenci zwalać będą pracę na powiatowe komisje szacunkowe, te zaś na krajowe, tak, że dla ukończenia prac szeregi i kolumny liczb będą zapisywane do rubryk bez znaczenia, bez pożytku. Może być i to, że klasyfikacja dziać się będzie przy zielonym stoliku, szczególniej u nas w Galicji, albowiem mężowie zaufania, którzy według teraźniejszego brzmienia §. 33go dodani będą referentowi, nie stanowią dla mnie pod tym względem żadnej rękojmi, a referent znajdujący się w tem położeniu, a raczej pod tym naciskiem, że albo pokończy prace albo miejsce utraci, nie będzie robił sobie skrupułów.

I przypuściwszy, że prace będą pokończone w oznaczonych przez pana ministra skarbu terminach i nastanie dzień, ów dzień gniewu pana ministra skarbu, dzień 1go stycznia r. 1882 — wtedy dopiero, panowie z rządu mogą być o tem przekonani, rozpoczną się rozczarowania. Pierwszem rozczarowaniem będzie to, że pokaże się, iż jedno nieskończone, a drugie skończone wprawdzie, ale nieużyteczne i wymagające naprawienia. Drugiem rozczarowaniem będzie że rząd się przekona, iż tych gruntów nieopodatkowanych, o których tu tak często była mowa, w rzeczywistości nie ma tak wiele, jak wygłaszano: przekonacie się, że te grunta nieopodatkowane, które zresztą są nie tylko w Galicji, lecz i w innych prowincjach, bardzo nieznaczną kwotą przyczynią się do sumy podatku gruntowego. Są to doliny, wierzchołki, pustynie, tylko tu i owdzie może kawałek gruntu, który usuwa się od opodatkowania. A mówiąc już o tem, zapewniam was, panowie, i rząd, że my nigdy nie byliśmy i nie będziemy przeciwni uchwaleniu ustawy, pociągającej grunta nieopodatkowane do podatku. Trzeciem, największem rozczarowaniem będzie to, że ziemia, którą za pomocą tej nowelli jeszcze więcej chcecie opodatkować, z której jeszcze więcej chcecie wycisnąć, niż wyciskała dotychczas śruba podatkowa, nie będzie mogła ponosić większego ciężaru. Spotka was rozczarowanie, że z tego nowego sposobu opodatkowania, choćby był sprawiedliwszy i równiejszy, nie wyniknie znaczne przysporzenie skarbowi dochodów, jeśli rolników nie zechcecie doprowadzić do zupełnej ruiny. Albowiem nie tylko w Galicji, lecz we wszystkich prowincjach ziemia większych ciężarów ponosić już nie może. Była ona dotychczas w Austrji jedynym przedmiotem wyzyskiwanym w wszelakich przesileniach i kłopotach. Powołuję się na pana ministra sprawiedliwości; niech powie, ile to dekretuje się przymusowych licytacyj na grunta nie tylko włościańskie, lecz i większe, jak z roku na rok ceny gruntów spadają, i że nawet niżej ceny szacunkowej trudno na licytacji znaleźć kupca na grunta. Niech wam to starczy na dowód, że czego obiecujecie sobie po drastycznych środkach tej nowelli, ani w przybliżeniu się nie spełni.

Postępowanie reklamacyjne według tej noweli jest godnym epilogiem szacunków i klasyfikacyj. Dotychczas reklamacje były załatwiane przez powiatowe, a względnie krajowe komisje szacunkowe. Ale nie było niebezpieczeństwa, które teraz zagraża, że posypie się mnóstwo reklamacyj; dotychczas bowiem klasyfikacja działa się na zasadzie własnego oszacowania za współdziałaniem reprezentantów stron opodatkowanych, teraz zaś mają dokonać jej organa rządowe. Reklamacje będą podawane z tytułu tego lub owego punktu z wszelką pewnością; a nawet z tytułu wszystkich pięciu punktów, wszędzie i zawsze. Rząd wiedział o tem i dla tego ułożył rzecz tak, że wychodzi na to: nie reklamować, tylko płacić — ostatecznie bowiem co pod względem reklamacyj mieści się w noweli, prowadzi tylko do tego, że reklamacje stają się ułudnemi. Na całą Galicję n. p., stanowiącą trzecią część parcel całego państwa, w miejsce dotychczas trzech komisyj krajowych, które według dawnego trybu rzeczy miałyby do załatwienia mniej reklamacyj, niż ich będzie według nowego, ma być jedna tylko komisja reklamacyjna; pomijam nawet sposób jej złożenia. Panowie! Jakże tu mówić w ogóle o reklamacji, jeśli jej albo wcale nie załatwią, albo w bardzo dalekiej przyszłości.

Z temi reklamacjami wiąże się przepis o wyrównaniu podatku; o tem atoli mówić nie mogę, bo to dla mnie zagadka. W §. 4tym mowa o wyrównaniu podatku, ale w następnych paragrafach, ustępach, rozdziałach i oddziałach nigdzie nie ma wytłómaczenia, co to wyrównanie ma znaczyć, aż nakoniec §. 40ty, jeśli się nie mylę, powołuje się znowu na §. 4ty; a więc §. 4ty powołuje się na 40ty, a 40ty na 4ty, a nikomu dotąd nie wiadomo — mniemam zaś, że należałoby pragnąć, aby ludność wiedziała przynajmniej, czy i kiedy może odzyskać i odzyska grosz niepotrzebnie zapłacony.

Wybaczcie panowie, że może za długo odwoływałem się do waszej uwagi: ograniczam się na tem, com powiedział, ale przedmiot bynajmniej jeszcze nie wyczerpany. Każdy paragraf, każdy ustęp, każde zdanie mieści w sobie wiele materjału, by dowieść niewłaściwości, niepraktyczności i niepodobieństwa przeprowadzenia tej noweli. Ale ograniczam się na tem, com powiedział, i zastrzegam sobie głos do dyskusji szczegółowej. Kilka tylko uczynię jeszcze uwag. Od dosyć dawna jestem już członkiem tej wys. Izby i tak samo od dosyć dawna przypatruję się działalności rządu, który będąc redivivus, funkcjonuje już od lat sześciu czy siedmiu; a zapewniam was, panowie, że doświadczyłem, iż stan rolniczy jest tym, którym wys. rząd najmniej się interesuje i który najmniej u niego znajduje łaski. Może nie znajduje jej dlatego, że jej nie szuka, bo rolnik czy to w Galicji czy w Czechach, czy w Dolnej Austrji — taki to już zwyczaj jego — szuka siły tylko w ufności w Bogu i pomocy własnej; szuka pomocy nie w kasach zaliczkowych ani w pożyczkach priorytetowych. I dlatego, panowie, zwracam się do was, do reprezentantów ludu i proszę byście mieli wzgląd z tym stanem, który nas żywi i broni. Proszę was, panowie, którzy zawsze tak gorąco bronicie praw i swobód konstytucyjnych, byście bronili też ustawy, którą sami stworzyliście, której przeprowadzenie zbliża się ku końcowi, a którą może tylko dla mrzonki chcecie poświęcić. Proszę was, panowie, nie pozwólcie, aby gdy kiedyś oceniać będą naszą działalność ekonomiczną, powiedziano o was: Ta sama Izba, która rozpoczęła działalność swą od ustawy o 80 miljonach i o kasach zaliczkowych, skończyła ją nowelą do ustawy o podatku gruntowym. Składam na stole prezydjalnym wniosek o przejście do porządku dziennego i mniemam że nań się zgodzicie. (Brawo! brawo! z ław polskich).

Zgromadzenie Towarz. gospodarskiego.

(*Dokończenie*).

Z porządku dziennego przychodzą wnioski naglące. Jako taki uważano wniosek p. Pańkowskiego o wybór komisji do zbadania gospodarstwa w Dublanach, który został przyjęty. P. Krzeczunowicz wnosi, ażeby członkowie opłacający 15 złr, wkładki, mieli na zgromadzeniach też same prawa, co delegaci — spodziewa się bowiem, że przez to ożywić zdoła Towarzystwo. Dziwny ten wniosek, który dzieli członków na bogatych i hołotę — zamiast odrzucenia został odesłany do komitetu dla zbadania go i zdania sprawy. Spodziewamy się, że w komitecie spotka go los zasłużony. Wniosek p. Gubrynowicza, ażeby

---

SZALONY ZBIEG.

NOWELLA

PAWŁA PARFAIT

(*tłóm. z francuskiego.*)

(Ciąg dalszy.)

Rzecz prosta, że doktor nie miał co się bawić w krytykowanie tej królewskiej fantazji, i że mu tylko wypadało wciąż zmieniać odpowiednio kierunek. Tak też czynił. żałując jedynie. że mu to wielce przydłużało drogi. W skutek więc tych opóźnień i różnych przystanków, nieodzownych dla odpoczynku mułów, a wreszcie i krótkiego noclegu w jednej przydrożnej *posada*, doktor przybył zaledwie nad ranem do Salamanki, właśnie gdy król dopiero co ztamtąd odjechał. Ekwipaż królewski tym razem ruszył ku Talavera.

— Ależ to nie człowiek, mruczał do siebie doktor, to istny sylf! O którejże godzinie Jego król. Mość wstał?

— Król, odpowiedziano mu, podniósł się dziś wcześniej niż zwykle, bo miał zamiar się udać do Salvatierry na polowanie.

Doktor odetchnął. A miał już gorączkę. Myśl jednak, że był tak blisko już celu, zwiększała w dziesięćnasób jego siły.

— Woźnico, do Salvatierry!

W dwie dobre godziny wehikuł stanął na miejscu. Tym razem, o tryumfie! nie doktor się spóźnił, przeciwnie przybył nawet wprzód jeszcze niż orszak królewski. W głównej oberży miejscowej nakrywano do stołu dla dostojnych myśliwców, rozbiegłych właśnie o tej chwili po krańcach pobliskiego lasu.

— Doskonale! mówił sobie doktor, przyglądając się nakrytemu stołowi; pozostanę tutaj na obserwacji.

Ale co chwila obracał się do lasu, który zdawał się nań wywierać niepowściągniony wpływ bieguna na bussolę. Oczekiwać siedząc, to nie łatwo, gdy serce ciągnie nas naprzód. Doktor więc już wolał oczekiwać, chodząc. Tak, bezwiednie prawie zaszedł na drogę prowadzącą do lasu, a pomału, pomału, choć najnaturalniej w świecie, znalazł się pod cieniem drzew.

Odgłos rogów, najprzód daleki, zaczął się coraz przybliżać. Doktor aż uczuł ściśnienie żołądka, myśląc o swym szalonym, który, być może, już gdzieś bardzo blisko.....

Nagle rozległ się tentent kopyt końskich, a z po za gęstwiny ukazał nam się.... kto? O to nie illuzja! to on, jego warjat, najistotniejszy jego warjat, on sam. Rzucić się za nim, zakrzyknąć: stój! to było dziełem mimowolnem jednego okamgnienia. Jeździec zaś, usłyszawszy, że ktoś za nim woła, zawrócił nagle konia, ale gdy spostrzegł, z kim to sprawa, zrobił wielkie, osłupiałe oczy, i dmuchnął jak strzała.

Biedne doktorzysko wydał krzyk rozpaczy. Było to rozdzierające wrażenie złotego snu, który nagle znikał. Bezprzytomny więc prawie rzucił się w pogoń za swoim warjatem, szukając oczyma zkądkolwiek pomocy, błagając o nią, a tak jak Ryszard pod Boswortem wołał „konia! konia!" tak i on gotów był krzyczeć: cały mój szpital za konia!

Aż naraz, jak gdyby cudem, ukazał mu się koń, poczciwe zwierzę, które się pasło spokojnie pod drzewem, do którego za uzdę było przywiązane. Doktor nie zawahał się ani chwilkę; jednem szarpnięciem zerwał trenzlę i skoczył na siodło. Ale zapomniał wprzód się obliczyć z właścicielem, który wygodnie dotąd rozciągnięty na trawie, gdy spostrzegł, jak mu bez ceremonii skonfiskowano stępaka, zaczął wrzeszczeć jak kot duszony za gardło. Za nim wnet ozwało się kilka innych głosów i doktor usłyszał rozlegające się krzyki: łapaj złodzieja, trzymaj! Rozumie się, że tem żwawiej smagał biedną szkapę i pomykał co siły.

Wysunąwszy się dobrze już naprzód, mógł był śmiało umknąć, ale fatalność nań czyhająca mieć chciała, żeby właściciel, puszczając konia na trawę, zwolnił mu nieco popręgu. To też w chwili, gdy się najmniej tego mógł spodziewać, doktor nasz skręcił nagle pół-obrotu w dół, i runął w ściernisko najsmutniej w świecie. Pędzący za nim ludzie w ten sposób go dognali, a schwytawszy go za kołnierz, poczęli go łżyć od ostatnich i okładać razami. Nic nie pomogły wszelkie tłómaczenia doktora, a gdy go przywiedziono do miasta, był tak okropnie zbity, że przez całe dwa dni nie mógł się prawie poruszać, zamknięty w więziennym lochu.

Zanim się zaś wydobył z tej szkaradnej sprawy, i to głównie przy pomocy dobrej sumki duros, król ze swą świtą już dawno był odjechał.

IV.

Wspomniałem już poprzednio, że doktor Berganza był bardzo uparty. Był on jednym z tych ludzi, którzy im większe napotykają szkopuły, tem więcej biorą na kieł. Te przykre zdarzenia, jakie go spotkały, były dlań jak gdyby ostrogą, która podniecała jego zapał. Teraz więc gdy już był pewny, że jego warjat jest rzeczywiście w eskorcie królewskiej, nikt i za żadną cenę nie zdołałby go skłonić do zrzeczenia się swego zamiaru.

Zaledwie więc wydostał się na wolność, natychmiast zaczął się zbierać do dalszej podróży i bez najmniejszej zwłoki puścił się do Talawery. Ztamtąd zaś, w razie potrzeby, był gotów jechać zaraz do Manzanares, z Manzanares do Kordowy, z Kordowy do Kadyksu. Wreszcie z Kadyksu raz się już zawziąwszy, byłby bez trudu machnął sobie do Tunis, z Tunis do Suezu, a z Suezu do Chin.

Tymczasem przebywał drogę do Talawery jużto powozem, już konno. Jeszcze było jazdy na dobrą godzinę, a już wychylał głowę przez okienko pytając po drodze przechodniów:

— Czy król jest jeszcze u was?

Na pierwszą odpowiedź że jest, serce mu zadrgało gwałtownie.

Ale to mu nie przeszkadzało pytać wciąż na nowo każdego kogo spotkał; widocznie czynił to w celu, ażeby mieć przyjemność usłyszeć więcej razy tąż samą odpowiedź.

Wysiadłszy z powozu znalazł się przed wielkim afiszem, który świadczył, że król, przez ubiegłą dobę, nie tracił wcale czasu.

Afisz bowiem głosił:

„My, Pedro, etc.

„Zważywszy, że podatki od żywności w niesłuszny sposób dotykają jednakowo tak bogaczy jak ubogich;

„Zważywszy, że jedyne znośne podatki są te, które się płaci dobrowolnie;

„Postanawiamy:

„1o Podatki od żywności zostają zniesione;

„2o W ich miejsce będzie szereg podatków od miłości własnej, mianowicie:

„Od używania przydomków szlacheckich, 1.200 realów rocznie;

„Od noszenia tytułów księcia, margrabi, hrabiego i wicehrabiego, barona, prezesa towarzystwa, członka akademji, 1.800 realów;

„Od umieszczania herbów na meblach, powozach, nad bramami lub drzwiami, 2.400 realów;

„Noszenie dekoracyj w ogóle zostaje opodatkowane na 40 realów miesięcznie; noszenie gwiazd i wielkich wstęg na podwójną kwotę;

„Ażeby uczynić zadość jak najliczniejszym próżnościom, ustanawia się niniejszem trzy nowe ordery, a w szczególności:

„Order Pantofli honorowych, do noszenia na nogach; wstążka fioletowa; opłata 1.000 realów rocznie.

„Order Krawatu sławy, do noszenia na szyi; wstążka żółta; opłata: 1500 realów.

„Order Kapelusza tryumfu, do noszenia na głowie; pilśń biała, sznurki zielone; opłata: 2000 realów.

„W wypadku prawdopodobnym, że dochód z tych podatków przejdzie znacznie oczekiwania, równowaga w budżecie zostanie zaprowadzoną przez kolejne zmniejszanie różnych innych opłat pieniężnych, jakie ciążą na naszej dobrej ludności.

„Dan w Talavera, dnia...."

Przeczytawszy to ogłoszenie, doktor nie był w stanie powstrzymać uśmiechu. Przyszło mu bowiem na myśl, jaką też minę musiał zrobić don Asinos, jeśli przypadkiem w tejże samej chwili czytał także ten afisz.

— Do kata! toż musiał chyba wykrzyknąć, że oto świat się wali, i że nadeszła epoka Antychrysta!

Dowiedziawszy się gdzie król stanął, doktor nasz udał się tam zaraz. A ledwie że zdążył, bo już się zabierano do odjazdu. Dzięki ruchowi mnóstwa osób przebiegających na wszystkie strony, udało mu się wśliznąć na dziedziniec, gdzie różne przygotowania wskazywały, że już za chwilę król w drogę wyruszy.

Doktor Berganza wielce szacował czynność, ale tym razem zdawało mu się, że młody monarcha nadużywa tego swojego przymiotu. Po za tem dręczyła go nieco obawa, żeby się nie spotkał ze swoim warjatem wprzód jeszcze zanim zdoła wyłuszczyć swą prośbę królowi. Na szczęście, warjata nie było widać.

— Gdzie pan idziesz? zawołał strażnik głównych drzwi apartamentu królewskiego.

— Ja potrzebuję widzieć króla.

— Nie można. Jeszcze przez całą godzinę J. Kr. Mość nie przyjmuje nikogo.

— A za godzinę?

— To już odjedzie.

— Aleś ty wesoły, mój poczciwcze. Oto dziesięć realów, lecz puść mię do króla.

Odepchnął go od siebie.

— Za kogoż to pan mię bierzesz?

— Zlituj się człowiecze! rzekł doktor zrozpaczony.

— To się na nic nie zdało.

— Ależ mój drogi, ty może nie wiesz, że ja mam powiedzieć królowi rzecz ogromnej wagi, że po to umyślnie przyjechałem z Burgos, że już chybiłem audiencji u króla w Segowji, w Salamance, w Salvatierra, i jeśli dalej tak pójdzie....

— Wzruszyłeś mi pan serce. Więc dobrze,

Towarzystwo starało się o reprezentację stanu rolniczego w Izbach handlowych, odesłano także do komitetu.

Poczem posiedzenie odroczono do godziny 5. z wieczora.

Na posiedzeniu wieczornem postawił delegat jarosławski p. Stefan hr. Zamojski wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło, iżby wszystkie oddziały poparły znaną petycję oddziału jarosławskiego do Rady państwa, która się domaga zakazu wpuszczania bydła stepowego z Rosji do Galicji, zniesienia taryf różniczkowych na kolejach galicyjskich i zaprowadzenia ceł ochronnych dla zboża. Nad tym wnioskiem wywiązała się dość długa dyskusja, w której brali udział hrabia Krukowiecki (przeciw zamknięciu granicy, albowiem obawia się, że przemytnictwo się bardzo wzmoże), p. Hubicki i inni. Ostatecznie uchwaliło zgromadzenie odesłać tę sprawę do komitetu.

Hr. Krukowiecki w imieniu oddziału przemyskiego, wniósł sprawę zakładania spółek komisowych na prowincji. W Jarosławiu zamyślają założyć dom komisowy na wzór tarnopolskiego i stanisławowskiego. Oddział przemyski, zastanawiając się nad tą ważną sprawą, przyszedł do przekonania, że byłoby nierównie praktyczniej, miasto tworzyć domy komisowe po małych miastach, założyć wielki dom komisowy we Lwowie, któryby potworzył ajencje na prowincji, gdzieby uznał za stosowne. Zarazem poruszył mowca myśl, że taki dom z ajencjami, powinien mieć dwa działy, mianowicie: dział komisowy dla większych posiadłości i dział handlowy do zakupywania zboża od małych gospodarzy, których dotąd pośrednicy niesłychanie wyzyskują.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił p. Pajączkowski w dłuższej przemowie: Nie ma najmniejszej potrzeby takiej centralizacji, owszem wszystko za tem przemawia, aby jak najwięcej tworzono prowincjonalnych spółek komisowych. Dotychczas u nas bardzo mało na tem polu zdziałano i to ku wielkiej szkodzie rolników, którzy zdają się nie pojmować doniosłości tej sprawy. Najlepszym dowodem tego jest właśnie zawierająca się spółka komisowa we Lwowie. W roku przeszłym powstała myśl założenia w naszem mieście domu komisowego, do czego jako bardzo zachęcający przykład posłużyć może podobny dom w Tarnopolu, który w krótkim czasie dobrze się rozwinął. Lecz cóż się stało? W czerwcu myśl ta przeszła niejako w czyn, statuta były gotowe, do spółki przystąpiło na razie 97 członków, a więc liczba dość poważna, subskrybowali jednak tylko 160 udziałów po 50 złr. a więc 8000 złr. — rzeczywiście zaś wpłacono ledwie trzy tysiące kilka set złr. Tymczasem dyrekcja żąda do rozpoczęcia należytego działania przynajmniej 20.000 złr. Z tego wynika, że o założeniu wielkiego, centralnego domu komisowego we Lwowie nie może być mowy, poprostu dla braku funduszu. Mowca nie traci jednak nadziei, że sprawa ta wejdzie na lepsze tory, pozyskano bowiem na dyrektora p. Kopeckiego, człowieka bardzo obznajomionego z tym interesem, subskrybenci przyrzekli uzupełnić swoje udziały, jak również jest nadzieja, że z prowincji więcej rolników przystąpi, tak, że prawdopodobnie najdalej w kwietniu b. r. dom komisowy zostanie otwartym. Do zakładania zaś domów podobnych na prowincji powinniśmy tylko zachęcać. Nie radzi jednak zajmować się zakupnem zboża od włościan, gdyż to łatwoby mogło zwichnąć cały interes.

Wywiązała się dalej dłuższa debata, w której brali udział pp. Kulczycki, Przyniczyński, Bolesław Augustynowicz, który zaproponował, aby sprawę tę odesłano do komitetu, co też zgromadzenie uchwaliło.

Zgromadzenie uchwaliło dalej następujące wnioski oddziału lwowskiego do komitetu: a) wezwać oddziały do zbierania kolekcji narzędzi rolniczych, i takowe oddać do muzeum mechanicznego szkoły rolniczej w Dublanach. Tamże odbędą się badania, które z narzędzi jest najpraktyczniejsze; b) poczem komitet rozpowszechni za pośrednictwem oddziałów narzędzia za najlepsze uznane; c) wezwać oddziały do zbierania kolekcji nasion i takowe przesyłać do muzeum w Dublanach „nietknięte głowy" zarodowych zwierząt domowych j. t. wołów, krów, nierogacizny i t. d. — Kilka mniejszej wagi wniosków odesłano również do komitetu bez dyskusji.

Wniosek dr. P. Grossa w sprawie zwołania walnego zgromadzenia celem nowego ukonstytuowania się całego Towarzystwa na sekcje, odesłano do komitetu z poleceniem, ażeby w sprawie tej porozumiał się najpierw z oddziałami.

Nakoniec wybrano komisję do oddania Dublan, które, jak wiadomo, przechodzą pod zarząd krajowy.

Na tem zakończyło się czternaste zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

Wiedeń 25. lutego.

(*178 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.*)

Osme sprawozdanie doroczne komisji kontroli długu państwa przekazano komisji budżetowej, poczem nastąpił ciąg dalszy rozprawy szczegółowej nad nowelą o podatku gruntowym.

Do §§. 38. i 39. tudzież drugiego ustępu §. 8. określających sposób postępowania reklamacyjnego, zabiera głos Grocholski i w dłuższej wyczerpującej przemowie dowodzi niesłuszności postępowania reklamacyjnego, ustanowionego nowelą — wykazuje, że komisje krajowe winny się składać przynajmniej po połowie z opodatkowanych, w końcu oświadcza się za odrzuceniem powyższych paragrafów.

Pomimo tego, po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy Schenerera §§. 38. i 39., tudzież drugi ustęp §. 8. uchwala Izba bez dyskusji znaczną większością.

Następuje rozprawa nad §§. 4. i 40. równocześnie. Opiewają one dosłownie, jak następuje:

§. 4. „Ustanowienie i rozkład podatku gruntowego. Ustanowiona w drodze prawa od 15 do 15 lat ryczałtowa suma podatku gruntowego, rozkłada się w stosunku wykazanego czystego dochodu z przedmiotów podlegających opodatkowaniu na kraje pojedyńcze, pojedyńcze gminy i parcele.

Aż do zamknięcia terminu reklamacyjnego rozkłada się podatek począwszy od roku 1882 na podstawie taryf klasyfikacyjnych ustanowionych przez komisję centralną według zmienionego §. 34.

Przypadające na pojedyńczych właścicieli, czyli pojedyńcze parcele gruntów kwoty podatku, nakładają się z zastrzeżeniem, że wyrównanie rozkładu podatków nałożonych prowizorycznie od r. 1882 po przeprowadzeniu i załatwieniu reklamacji nastąpi."

§. 40. „Wyrównanie podatków. Po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, zarządzi minister skarbu przeprowadzenie wyroków reklamacyjnych w operatach regulacji podatku gruntowego, mianowicie sprostowanie zestawienia wykazów czystego dochodu pojedyńczych krajów, powiatów i gmin, tj. wyrównanie podatku w myśl §. 4. i przedłoży ostateczny wynik regulacji podatku gruntowego Radzie państwa."

Br. Tinti wnosi poprawki w tej myśli, aby po załatwieniu reklamacji tym, którzy więcej niż należało podatku zapłacili, nadwyżka nadpłacona została im jako podatek z góry uiszczony, na ich korzyść zapisana — przeciwnie zaś, gdyby się okazało, że płacili za mało podatku, nie ma się od nich żądać dopłaty za czas ubiegły.

Fux oświadcza się przeciw prowizorycznemu rozkładowi podatków i wnosi poprawkę, aby rozkład podatku gruntowego według nowych taryf klasyfikacyjnych nastąpił dopiero po załatwieniu wszystkich reklamacyj.

Plener przemawia przeciw wnioskowi bar. Tintego.

Doblhof oświadcza się przeciw wyrównaniu podatków już zapłaconych i żąda, aby kwota podatkowa stanowczo nałożona była dopiero od czasu ukończenia reklamacyj, bez względu na przeszłość.

Walterskirchen popiera rezolucję Schaupa, widząc w niej rękojmię, że termin reklamacyj nie będzie odroczony zanadto długo.

Auspitz wnosi do § 4 dodatek: „Sposób wyrównania podatku orzecze osobna ustawa."

W głosowaniu upadła poprawka Tintego. Przyjęto § 4 według wniosku komisji z dodatkiem Auspitza. § 40, tudzież całą ustawę przyjęto bez dyskusji, wraz z rezolucją dodatkową komisji budżetowej, wzywającą rząd do jak największej oszczędności przy dalszem prowadzeniu czynności szacunkowych.

Tinti wniósł, aby przystąpić natychmiast do trzeciego czytania.

Grocholski sprzeciwia się temu, z powodu że są poprawki tekst zmieniające.

Wniosek Tintego przyjęto 123 głosami przeciw 58, poczem ustawę w trzeciem czytaniu wielką większością uchwalono.

Nastąpiła z porządku dziennego sprawa gwarancji państwowej dla morawskiej kolei granicznej. Sprawozdawca Rus.

Kronaweter sprzeciwia się stanowczo projektowi ustawy i wnosi o przejście do porządku dziennego.

Minister Chlumecki odpiera w obszernem wyłuszczeniu wywody Kronawetera — poczem wniosek tegoż o przejście do porządku dziennego odrzucono 102 głosami przeciw 12 i przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

W §. 1. projektu ustawy uchwalono zgodnie poprawkę Pachera, zamiast „bezprocentowej zaliczki" zaliczkę oprocentowaną po 5 proc.

Cały zresztą projekt ustawy, uchwalono bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy zamknięciu posiedzenia oświadczył prezydent, że dzień przyszłego posiedzenia będzie ogłoszony później z powodu zebrania się delegacyj spólnych. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia zamierza umieścić sprawę organizacji najwyższej Izby obrachunkowej.

Sprawy zagraniczne.

Morowa zaraza w Rosji.

Urzędowe telegramy rosyjskie przedstawiają stan choroby w bardzo różowem świetle. Każdy nowy telegram hr. Loris-Mielikowa, któremu zresztą pewnej energji edmówić nie można, podobny jest stereotypowo do poprzedniego. Przed dwoma tygodniami figurował w raportach stale ów historyczny „jeden" chory; od dwóch tygodni jest on zdrów zupełnie. Kordon i zarządzenie kwarantanowe mają być doskonałe. Lecz dla czego wydano ukaz, nadający hr. Mielikowowi nieograniczoną władzę karania śmiercią? Ukaz mówi o „przestępstwach przeciw zdrowiu publicznemu:" widocznie więc panuje między zatrwożoną ludnością anarchja a środki zaradcze napotykają na trudności. O pewnego rodzaju trudnościach, które sam rząd stawia, jest także mowa w telegramie dr. Biesiadeckiego, o którym wspominamy w dzisiejszej kronice.

Największą należy zwracać uwagę na prywatne doniesienia. Dziś podajemy z korespondencji lekarza do *St. Piet. Wiedom.* następujący ustęp: „Już od dni czternastu przebywam w miejscach, objętych łańcuchem kwarantanowym, w których przed niedawnym czasem dżuma grasowała z okropną srogością i wyludniała całe osady i wsie, choć dr. Krasowski twierdził, okrywając się śmiesznością wobec całego świata, że „czarnej śmierci" tam nie ma, tylko epidemiczne zapalenie płuc. Mniejsza o to, czy „czarna" to była śmierć, czy inna, dość że okolica po niej wcale nie „różowo" wygląda, bo spustoszenia poczyniła okropne. Są naprzykład wsie, w których z parutysięcznej przed kilku miesiącami ludności, nie pozostało dziś ani jednej żywej duszy, większa część bowiem wymarła, a reszta rozbiegła się na wszystkie strony ze strachu. Teraz atoli mogę was zapewnić, że oprócz niewielkiej wysepki na Wołdze (naprzeciw Wetlanki) zaludnionej wyłącznie przez Kałmuków, na której dżuma nie przestaje dotychczas zabierać codziennie po parę ofiar, — w innych miejscach nie ma już zupełnie zarazy. Wetlanka, opustoszała zupełnie, ma być podobno przed końcem zimy spaloną, ztamtąd więc niebezpieczeństwa lękać się już nie można, ale w Sielitrennom, gdzie warunki sanitarne są jak najgorsze, można się obawiać lada dzień cieplejszy nowego wybuchu zarazy, tudzież w Carewie, gdzie zresztą desinfekcjonują dość czynnie domy dotknięte zarazą. Jenerał gubernator Loris-Melikow rozwija dość energiczną czynność anti-dżumową, paląc wszelkie podejrzane rzeczy, towary i składy produktów, a zwłaszcza przedsiębiorąc najsurowsze środki przeciw roznosicielom choroby, zbiegom z miejsc zadżumionych. Bądź co bądź, chociaż dżuma ustała tu chwilowo, nie można jednak spodziewać się, aby ustała stanowczo, owszem — wiele jest szans, że na wiosnę znowu wybuchnąć może, a wiosna niedaleko."

Russkaja Prawda donosi z Warszawy: „Dnia 18. bm. przybył na Pragę pociąg kolejowy z towarami astrachańskimi, z rybami, kawiorem, futrami itp. Ledwie dowiedzieli się o tem mieszkańcy Pragi i Warszawy, a już zaopatrzyli się w broń, w laski i topory i pospieszyli na dworzec praski, gdzie takie wywołali zaburzenie, że naczelnik ruchu natychmiast kazał pociągowi wrócić terespolską koleją. Ludność — powiada dziennik rosyjski — była tak rozjuszoną, że policja bała się wkroczyć." O tym dla nas niezmiernie ciekawym wypadku nie znajdujemy, w pismach warszawskich żadnej wzmianki. Być może, że cenzura przeszkodziła.

Wojna z Zulusami.

Według opowiadania pewnego naocznego świadka porażka pod Isandulą odbyła się w następujący sposób:

Obóz angielski rozłożył się był w dolinie otoczonej wzgórzami. W chwili gdy arjergarda nadciągnęła do obozu, postrzeżono uwijających się po wzgórzach eklererów zuluskich. Postępowali naprzód, paląc z karabinów. Pułkownik Pullaine wysłał tyraljerów naprzód dla przepędzenia natrętów nie wiedząc ile tam ich było. Zulusi poczęli naciskać masami; wtedy pułkownik cofnął tyraljerów, kazał zatrąbić na alarm i obóz zerwał się na równe nogi, i już gotów do odporu. Zulusi, o których wprzódy nie przypuszczano, ażeby ich było tak wiele, szybko poszli do ataku. Wojsko ich, sformowane było w bataljony regularne, w ośm ludzi głębokości. Posuwali się tak naprzód, nie bacząc na gęsty ogień Anglików, sami po drodze strzelając, aż dotarli na odległość rzutu dzirydowego. Dotarłszy na tę odległość czarne wojsko, Jego królewskiej mości króla Cetewayo, poczęło ciskać dzirydami w czerwone mundury Jej królewskiej mości królowej Wiktorji, co czyniło z wielkim hałasem. Anglicy mężnie stali, z krwią zimną po staremu paląc do Zulusów, broń prawie do piersi przyłożywszy ale napróżno. Co padnie Zulas, wnet drugi go zastąpi, i dzirydy wciąż świszczą w powietrzu. Gdy się to działo na tyłach obozu — bo to na arjergardę napadli byli tak gwałtownie — Zulusi jednocześnie poczęli obchodzić obóz z obu boków, i wkrótce otoczyli go nieprzerwanym wieńcem. Tu się dopiero okazał w całem swem nieszczęściu błąd popełniony przez Anglików, że pociągów swych nie skupili w tabor, czego Holendrzy nigdy nie zaniedbują, wojując z dzikimi. Anglicy bowiem wystrzelali już byli wszystkie naboje, jakie mieli w ładownicach pod ręką, a nowych dostać nie mogli, bo wszystkie pociągi, a zatem i jaszczyki z ładunkami, z braku taboru, odrazu wpadły w moc Zulusów. Dopiero rzeź się zaczęła! Dzicy jak wściekli, rzucili się z wyciem na Anglików. Hurra, na bagnety!... wrzasnęli Anglicy, i bagnet poszedł w robotę, ale nie na długo. Zulusi porywali swych trupów, i trupami jak tarczą zasłaniali siebie; więc co pchnie Anglik bagnetem, to tylko w trupa, a tu czarny wieniec coraz więcej się zwęża, nareszcie nie widać już mundurów czerwonych, tylko jakby jakaś ruszająca się kupa, zalana jakby jakiem mrowiskiem czarnem, z pod którego jęki i krzyki duszonych i deptanych już tylko słychać. Już koniec, już ani jeden nie drga mundur czerwony. Ogromny wrzask tryumfu rozległ się po dolinie; wywijając bronią w powietrzu i wyjąc z radości, czarni tańczą po trupach. Cała sprawa zajęła zaledwie dwie godzin. Jakimś szczęśliwym trafem udało się kapitanowi Smith zagwoździć dwa działa; gdy zagwaździał ostatnie, wpadli czarni i rozszarpali go literalnie w kawałki, jak psy kota. Wszystka inna broń i cała amunicja dostała się Zulusom. Pewien oficer, nazwiskiem Young, który na dwa dni przedtem był ranny i leżał na wozie, postrzegłszy pierwszy Zulusów i widząc co się przygotowuje, dopadł konia i szczęśliwie uszedł, dzięki bystrości tegoż. Pędzili za nim Zulusi, ale uciekł, i on to pierwszy dał znać w Capstadzie o fatalnym wypadku.

KRONIKA.

Lwów dnia 27go lutego.

Miejska szkoła przemysłowa. W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do lwowskiej szkoły przemysłowej miejskiej ogółem 311 uczniów. Według rzemiosła, jakie ci uczniowie wykonują, przedstawia się frekwencja w sposób następujący. Uczęszcza do szkoły: stolarzów 121, ślusarzów 40, szewców 38, krawców 18, drukarzów 18, mechaników 16, blacharzów 12, rusznikarzów 8, introligatorów 7, gisserów 4, zegarmistrzów 4, mosiężników 4, rękawiczników 3, uczniów litografji 3, kowalów 2, uczniów szkoły „Harmonji" 2, tapicer 1, organomistrz 1, koszykarz 1, fryzjer 1, tokarz 1, lakiernik 1, murarz 1. — Widzimy więc, że najsilniej w szkole przemysłowej reprezentowany jest zawód stolarski; wynosi on 39% ogółu uczniów; dalej idzie zawód ślusarski i szewski, wynoszący 12%; krawców i drukarzy 5%; gdy przeciwnie inne warstaty tylko bardzo szczupłego dostarczają kontyngensu tutejszej szkole przemysłowej. — Podnieść tu należy gorliwość przełożonych korporacji stolarskiej, ślusarskiej i szewskiej, którzy przestrzegając ściśle postanowień ustawy przemysłowej, nie wyzwalają terminatora, który się nie wykaże świadectwem szkoły przemysłowej.

Odczyt dziewiąty z kolei p. Abakanowicza odbędzie się jutro w sali ratuszowej o godzinie 5ej po południu.

Dr Biesiadecki telegrafuje z Carycyna dnia 25. bm.: Po zwalczeniu rozmaitych trudności i kupiwszy sobie powóz podróżny, wyjeżdżam jutro do zadżumionych okolic, po prawej stronie Wołgi.

Ślusarze lwowscy wnieśli do Wydziału krajowego przedstawienie w sprawie rozdawnictwa robót przy budowie gmachu sejmowego cudzoziemcom.

Dr Wiktor Opolski, prezes lwowskiego oddziału Towarz. lek., który się był usunął od praktyki, sprowadził się obecnie znów z pobliża szpitala do miasta i przyjmuje znów chorych w mieszkaniu pod l. 14 przy ulicy Trybunalskiej.

Stow. głuchoniemych. Reskryptem z dnia 17. stycznia r. b. l. 390/pr. udzieliło wys. c. k. presydjum namiestnictwa wydziałowi I. gal. stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie pozwolenie zbierania na rzecz stowarzyszenia dobrowolnych datków w całym kraju do końca grudnia r. 1879 w celu utworzenia funduszu zapomogowego dla głuchoniemych nie mogących znaleźć zarobku lub do pracy niezdolnych.

Szkoła parobków. (H. C.) Wartoby się też dowiedzieć, kto jej takie niefortunne nadał imię? Szkoła i parobek, toż to dwa wyrazy, które wyją na siebie, obok postawione. Żartowniś mógłby zaraz powiedzieć: „Po co hodować parobków? Małoż ich, i bez tego, między nami się snuje?" Z drugiej strony, pod względem gospodarsko-praktycznym „Szkoła parobków" nie wytrzymuje żadnej krytyki. Tym razem delegat Kr. miał słuszność, wychowaniec tej szkoły będzie wszystkiem, czem chcecie, tylko nie parobkiem. Co mu za potrzeba, uczyć się przez parę lat na to jedynie, żeby awansować na parobka, którym każdy drab, bez pytania zostać może. Chyba, że nadal już tylko parobcy z patentem na służbę przyjmowani będą. Dopóki to nie nastąpi, w tej nazwie „Szkoła parobków" jakiś niemiły dysonans się odzywa „jak zgrzyt żelaza po szkle." — „Dam ci, mówi szkoła do ucznia, lepsze od innych wykształcenie, ale żebyś głowy nie zadzierał, wypiszę ci na czole „parobek." Nauką podniosę cię nad poziom, lecz piętnem znowu w ziemię wdepcę!" Co za szczególna filantropja! I to zupełnie chybiona. Któż bowiem nie przyzna, że posuwając rzeczy *ad absurdum*, choćby nawet uczniowi owo *T. F.* (Traveaux Forcés) rzeczywiście na ramieniu wypalono, to i tak jeszcze, mogąc być czem lepszem, parobkiem on nie będzie. Ostatni wzgląd w tej sprawie, jest wzgląd językowy. Zkąd się wziął u nas „parobek?" Nie tu miejsce obszerniej nad tem się rozwodzić: dość powiedzieć, że „parobek" pochodzi w prostej linji od słowiańskiego *rab*, niewolnik, a ztąd syn po niewolniku po-rab. Gramatycznie ta forma przedstawiałaby się: po rabie (jak: po Angliku, po Arabie), z odrzuceniem wszakże końcówki niemęskiej, zostaje porab, zdrobnialej porabek, co w użyciu zeszło na parobek. Parobek zatem znaczy: syn niewolnika, i nic więcej. Wywód ten jest tak prosty i jasny, że nawet nie radząc się Lindego, każdy nań zgodzić się musi. Ale ojciec chrzestny szkoły parobków mógł był pierwej zajrzeć do słownika! Sens moralny: nazwijcie sobie wasz zakład szkołą włodarzy, karbowych, gumiennych — czem ona jest w istocie — nazwijcie ją sobie jak chcecie, jak wam się tylko podoba, tylko nie tem, czem szkoła nie jest i być nie powinna.

Kronika policyjna. Od kilku dni gromadziły się psy w polu na Majerówce, za rogatką łyczakowską, zawsze w tem samem miejscu, co zwróciło uwagę sąsiednich mieszkańców; onegdaj z rana Jędrzej Skarbek, właściciel gruntu l. 37 na Pasiekach Łyczakowskich, udał się z ciekawości w to miejsce, gdzie się psy zbiegły, i znalazł tam szkielet głowy ludzkiej; zawiadomieni o tym wypadku, udali się tegoż dnia komisarz IV dzielnicy, dr Pawlikowski i komisarz policji Blaim na miejsce wskazane, i zastali szkielet głowy ludzkiej, po którym można poznać, że jest jeszcze świeży; reszty zwłok nie odszukano w okolicy; szkielet głowy trochę ogryziony zabrano do truparni; o ile z zębów wnosić można, należał do osoby młodej; dalsze śledztwo w toku. — Onegdaj około godz. 7 z rana skradziono z pomieszkania w domu l. 5 przy ulicy Krakowskiej kupcowej Szarlety M. 4 kubki srebrne wewnątrz pozłacane, dwa kieliszki srebrne i srebrną solniczkę z takąż podstawką; złodziej zakradł się przez kuchnię, którą służąca wyszedłszy z domu, zapomniała zamknąć; widział go stróż wychodzącego z domu, przykrywającego dłonią kieszeń, z której coś sterczało, był to żyd w krótkim surducie, niski, już niemłody i zdawał się być rękodzielnikiem.

Teatr. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Don Żuan czyli gość kamienny," opera w 4 aktach Mozarta.

Jarosław 25. lutego. W r. 1873 powstała u nas bursa dla ubogiej a pilnej młodzieży. Obchód uroczysty rocznicy urodzin naszego Kopernika podał do tego pierwszą myśl. Przytulisko to doznało opieki u ludzi dobrej woli, tak że już w r. 1875 u zbieranemi darami pobudowano dom murowany, w którym co rok kilkunastu uczniów umieszczenie i całkowite utrzymanie mają. Wydział stow. bursy w swem dążeniu do pomnażania funduszów doznał ponownie poparcia szlachetnego. Dnia 12. b. m. urządził komitet do tego wybrany koncert wokalno-instrumentalny, uprosiwszy do udziału hr. Kwilecką, p. Gaberlównę i p. Myszugę ze Lwowa, tudzież muzykę wojskową miejscową. Czysty dochód tego koncertu przyniósł 148 złr. 70 ct.

Wydział bursy oceniając trud i ofiarność wielce szlachetnych osób, które w tym koncercie udział wzięły, wyraża tymże, tudzież p. Töpfnerowi, pułkownikowi w Jarosławiu, jakoteż komitetowi koncertowemu najszczersze podziękowanie: Bóg zapłać!

Z wydziału stowarzyszenia bursy im. Kopernika w Jarosławiu.

Jan Dimmel,
dyr. bursy.

Z Dąbrowej pod Tarnowem piszą do *Gaz. Narod.*: Dnia 22. bm. odbył się przy licznym współudziale pogrzeb śp. Joanny Hebdowej, zmarłej po kilkudniowej chorobie. Nad grobem miał mowę czcigodny kanonik Morgenstern w wyrazach gorących, pełnych miłości ojczyzny. Zacna ta polska matrona była żoną już od dawna zmarłego w Paryżu Stanisława Hebdy, byłego kontrolora jeneralnego komisji skarbu w Warszawie. Znany jest wypadek z r. 1863 całemu krajowi, a w sercach gorących patrjotów wyryty jako czyn najwyższego poświęcenia, gdy Stanisław Hebda, kasjer Jankowski i dwóch woźnych w oczach moskiewskich szyldwachów przez 4 dni wywozili kasę główną Królestwa Polskiego, zawierającą przeszło 5 miljonów gld., bądź w brzęczącej monecie, bądź w papierach, które oddali ówczesnemu rządowi narodowemu. Władze narodowe nie zapewniły tym bohaterom nawet schronienia przed zemstą moskiewską, co było przyczyną, że jeden z woźnych nie widząc środka ratunku, odebrał sobie życie. Mieszkania tych urzędników oddane zostały żołdactwu na rabunek, który dotknął także dom Stan. Hebdy.

Cześć i chwała tym, co tak gorąco miłują tę biedną ziemię, i ich rodzinom, co wraz z nimi cierpiały i cierpią!

Wylew Wisły. W stanie Wisły za Warszawą żadna w ostatnich czasach nie zaszła zmiana. W niedzielę miano rozsadzić zator, utworzony przez nagromadzenie się kry. Wykonanie tego utrudniała znacznie okoliczność, że kra sięga aż do dna rzeki. Mimo to udał się zamiar ten a kra w większej części już odpłynęła. Z Sandomierza przesłano wczoraj do Warszawy telegrafem wiadomość, że przerwane tamy i zatory wielkie tam zrządziły szkody. W Warszawie opadła nieco woda; w niedzielę dochodziło do 8 stóp 3 cali.

Pod wsiami Langenau, Brahnau i Dt. Fordon utworzył się również z kry wielki zator. Dla przekonania się o stanie rzeczy udało się było w niedzielę blizko 1.000 osób z Bydgoszczy do Brahnau. Po stojącym zatorze chodzą ludzie, szukając za ruchomościami, jakie woda z sobą zabrała. W Grudziążu grozi Wisła wylewem. I tam potworzyły się w wielu miejscach zatory nawet przy nowym moście kolejowym, któremu dla tego wielkie zagraża niebezpieczeństwo. Z Gdańska wysłano przeto oddział pionierów, którzy mają się zająć rozsadzaniem zatorów. Oddział ten wyjechał do Grudziąża w niedzielę pociągiem rannym, wychodzącym o czwartej godzinie z Gdańska.

Z Wyborga donoszą do *Herolda Petersburg.* o nowej sekcie religijnej, która się tamże niedawno utworzyła we wsi Knokkamieni. Sekta została przyniesiona przez wyrobników powracających z głębi carstwa. Zasady jej nie są jeszcze znane dokładnie, ale bądź co bądź lękają się dalszego jej rozszerzenia.

Kontrakty kijowskie w tym roku rozpoczęły się, jak pisze *Gazeta Warsz.*, i późno i pod niepomyślnemi wróżbami. Zjazd zarówno kupców jak obywateli okolicznych w porównaniu z dawnemi laty, jest bardzo szczupły. Ruchu też mało. Najważniejszy przedmiot handlu, cukier i mączka cukrowa, przyjętym już, lubo nie najlepszym, zwyczajem oczekuje ostatnich chwil kontraktów, wtedy bowiem umowy na prawdę przychodzą do skutku, gdy cały czas jarmarku upływa na manewrach strategicznych. Wpływ zresztą kolei żelaznych, ułatwiających stosunki handlowe w ciągu całego roku, widać i na cukrze. Kontrakty kijowskie tracąc ekonomiczną rację bytu, schodzą coraz niżej. Będzie z niemi co z wielu innemi jarmarkami w Europie.

Niemiecka pedanterja dała się w tych dniach we znaki siodłu z XIV wieku, które Matejko odesłał radzie miejskiej w Gdańsku; rada m. Gdańska bowiem jest w posiadaniu przepysznego siodła krzyżackiego i pozwoliła, aby posłużyło za model artyście do obrazu „Bitwa pod Grunwaldem." Otóż w tych dniach na stacji granicznej w Mysłowicach władze pruskie zatrzymały to siodło, ponieważ w skutek panującej zarazy na bydło nie wolno wprowadzać „siodeł używanych." W oczach cywilizowanych Prusaków siodło z pod Grunwaldu jest widocznie niczem więcej, jak tylko „używanem siodłem", a na wyjaśnienia dawane komisji, odpowiedział jej przewodniczący, że się zna na takich wybiegach i że się podejść nie da. Udano sie przeto do wyższych władz, a tymczasem siodło krzyżackie z XIV wieku przebywa kwarantannę graniczną, jako „podejrzane o zarazę."

Z Drezna donoszą, że tamtejszy komitet jubileuszu Kraszewskiego, uwzględniając życzenia rodaków w Dreźnie przebywających, postanowił w przeddzień imienin jubilata, a zatem 18. marca, wręczyć mu medal złoty w Dreźnie wybity, oraz urządzić objad składkowy w hotelu Bellevue o godz. 5 wieczorem. Gdyby osoby zamiejscowe, wyjeżdżające z kraju za granicę, zamierzały wziąć udział w tym objedzie, zechcą się zgłosić do 10. marca do komitetu.

Szkoły Nr 8 zawiera: Ks. Feliks Dupanloup, biskup orleański. Z. Sawczyński (c. d.) — O życiu i pismach Grzegorza Piramowicza, z poprzedniem wspomnieniem o komisji edukacji narodowej (c. d.) — Nauka geografji w szkole ludowej na drugim stopniu rozwoju, Bol. Baranowski (dok.) — Czynności władz szkolnych. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. — Ogłoszenia. — Inseraty.

Wykaz zmarłych od 11—20. bm: Gustaw Koschina, inżynier kolejowy, lat 31, na gruźlicę płuc. Zofja Melichar, wdowa po dozorcy więźni, lat 70, na uwiąd schyłkowy. Antoni Senderman, subjekt handlowy, lat 24, na gruźlicę płuc. Wojciech Pisarski, lat 2 i Marja Pisarska, lat 7, dzieci wyrobnika, na odrę. Ewelina Horwath, córka starosty, lat 26, na gruźlicę płuc. Jan Jankowski, syn obywatela, lat 7, na wodę w głowie. Henoch Sobel, senzal kupiecki, lat 67, na wadę serca. Marja Sawicka, córka wyrobnicy, lat 9, na zapalenie błony mózgowej. Marja Boryś, córka wyrobnicy, lat 8, na odrę. Jan Windeisen, właśc. kamienicy, lat 77, na zapalenie mózgu. Kajetan Kordaszewski, nauczyciel głuchoniemych, lat 35, na wadę serca. Józefa Barańska, córka właśc. realności, lat 8½, na wadę serca. Franciszek Myczka, syn sklepikarza, lat 5½, na wypociny błon mózgowych. Jadwiga Bogusz, córka urzędnika telegrafu, lat 2, na błoniawę. Beadyt Lis, właśc. kamienicy, lat 59, na przerost serca. Wiktorja Dudkiewicz, córka konduktora kolejowego, lat 14, na dur brzuszny. Marja Iryszak, bez zatrudnienia, lat 18, na suchoty. Stanisław Paprocki, syn ślusarza, lat 9, na gruźlicę. Maciej Gąsiorowski, cieśla, lat 63, na zapalenie płuc. Ludwika Mandybur, żona radcy szk., lat 46, na zapalenie płuc. Hr. Zdzisław Dunin Borkowski, właśc. dóbr, lat 24, na zapalenie opłucnej. Konstanty Strutyński, czeladnik krawiecki, lat 36, na gruźlicę płuc. Stanisław Kraus, czeladnik rękawicznicki, lat 31, na zapalenie nerek. Apolonja Janowicz, wdowa po urzędniku, lat 50, na zanik mózgowy. Hr. Aniela Bukowska, obywatelka, lat 68, na ropienie płuc. Zuzanna Sidorowicz, wdowa po urzędniku magistr., lat 50, na wadę serca.

---

przemknął się pan żywo podczas gdy się odwrócą. Wszedłszy tam, idź pan na piętro. Pokój króla jest w pięknym korytarzu, na lewo.

— O! drogi przyjacielu! zawołał doktor z rozczuleniem.

I już chciał rzucić się do drzwi.

— A te dziesięć realów? rzekł stójka.

— Toż ich tobie nie chciałem...

— Et, bo patrzał ktoś, rzecze ów zuch młody, chowając reale do kieszeni.

Doktor wszedł na wschody; zwrócił się w lewo, przeszedł pierwszy pokój, potem drugi, z którego dwoje drzwi były nawpół otwarte. Zaraz drzwi do pokoju króla. Doktor więc ku nim zaczął się przybliżać, gdy naraz posłyszawszy jakieś skrzypnięcie buta, odwrócił w tył głowę. Jakiś mężczyzna stukał o posadzkę nogą, oparty na ścianie, czyszcząc but z kurzu. Doktor aż się zmienił:

— Hę?

— Hoj!

Dwa te wykrzyki skrzyżowały się jak kule. Doktor i jego wróg znaleźli się oko w oko.

Warjat upuścił szczotkę z ręku i rzucił wzrokiem naokoło szukając jakiegoś wyjścia.

— On znów ucieknie! rzekł do siebie doktor.

— On chce znów mię chwytać! myślał sobie warjat.

A widząc, że od strony drzwi na drogę odcięty, niepowiedziawszy nawet: „raz, dwa," wyskoczył przez okno.

Gdyby doktorowi przyszło widzieć swój własny raport porwany z pisarza do okna, nie byłby doznał boleśniejszego wrażenia.

Oszołomiony prawie, skoczył do okna z wyciągniętemi rękoma, a to tak gwałtownie, że korpus, przed siłą rzutu posunął mu się zadaleko, i nasz doktor z pierwszego piętra znalazł się w ogrodzie.

Warjat wyskoczył z nadzwyczajną lekkością. Doktor próbował się podnieść, ale biedz za nim w pogoń niepodobna. Zwichnięcie nogi przykuło go do ziemi. Warjat tymczasem zniknął mu z oczu. Doktor się unił ze złości. A sama chęć jak tylko dźwignięcia się na czworaki wydarła mu krzyki boleści. Zbiegli się ludzie: podniesiono go z ziemi, złożono do łóżka, gdzie nieszczęsny przeleżał całe sześć tygodni.

Zbytecznie mówić, czy zanim doktor powstał, król był już daleko.

(C. d. n.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 26. bm. **Licytacje.** Realność pod l. 73 w Dornfeldzie (powiat Szczerzec). Cena wyw. 3940 zlr. — Realność pod l. 18 w Baluczynie (powiat Złoczów). Cena w. 300 zlr. — Realność pod l. 5 w Hrusiatyczach (powiat Chodorów). Cena w. 800 zlr. — Realność pod l. 73 w Trościańcu (powiat Dolina). Cena wyw. 450 zlr. — Realność pod l. 49 w Hrusiatyczach (powiat Chodorów). Cena w. 700 zlr. — Realność pod l. 54 w Podhorodyszczu (powiat Bóbrka). Cena wywołania 153 zlr. — Realność pod l. 91 w Nastasowie (powiat Mikulińce). Cena w. 880 zlr. **Konkurs.** Posada sędziego powiatowego w Liszkach w VIII kl. r.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z III. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 19 lutego 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. E. Simona. (Ciąg dalszy.)

3. Na wezwanie prezydium namiestnictwa do udzielenia zdania o wniesionej do ministerstwa handlu prośbie inżyniera prywatnego p. Szczęsnego Laurent o koncesję do budowy kanału, mającego przez połączenie Sanu z Dniestrem połączyć pośrednio morze Bałtyckie z morzem Czarnem — uchwaliła Izba na wniosek komisji przemysłowej z udzieleniem przedkoncesji do robót wstępnych, jednakowoż podnieść w swojem sprawozdaniu, że kanał ten, który miałby wychodzić z Dniestru pod Czajkowicami i wpadać do Sanu pod Grabowcem, tylko w takim razie odpowiadałby swojemu celowi, gdyby jednocześnie podjęto regulację i przeprowadzono do spławności rzeki Dniestr, San i Wisłę. O tę regulację starała się Izba handlowa i przemysłowa już wielokrotnie u władz w interesie krajowej produkcji i handlu, staranie to atoli pomimo ogólnie uznanej potrzeby dotychczas żadnego nie odniosło skutku. Izba uchwaliła zatem w pierwszym rzędzie przy tej sposobności ponowić na nowo regulację tych rzek, które nietylko nie przynoszą dla kraju korzyści ze spławności rzek wynikającej, ale nadto w skutek nieuregulowanego stanu swego rokrocznie powodują wypadki elementarne, niszczące całe okolice.

4. W skutek zaproszenia namiestnictwa wybrała Izba na delegata swego do ankiety odbyć się mającej w sprawie handlu zbożowego i industrji młynów zbożowych, prezydenta Izby p. E. Simona.

Przy tej sposobności, jako też w skutek podania niektórych właścicieli młynów parowych, w którem jako przyczynę upadku przemysłu młynarskiego uważają istniejące różnicowe taryfy kolejowe i zniesienie cła od mąki sprowadzanej z Rosji — wywiązała się dłuższa dyskusja, celem podania delegatowi Izby niektórych wskazówek. Wypowiedziano przy tej dyskusji jednogłośnie, że pierwszym i niezbędnym warunkiem do rozwoju handlu zbożowego i industrji młynów zbożowych jest zniesienie taryf różnicowych i obniżenie taryf lokalnych.

Izba wyraziła także życzenie, aby prezydent Izby dołożył swego starania, by przy naradach ankiety wziął udział korespondujący członek Izby p. F. Hochfeld, który przed laty sprawy taryf kolejowych i składów zbożowych porusza, temi sprawami ciągle się zajmował i swojemi doświadczeniami i dokładną znajomością tych spraw ankiecie nader przydatnym być może.

5. Izba uchwaliła propozycje celem obsady na 12 posad cenzorów przy urzędzie się mającej filji austro-węgierskiego banku w Stanisławowie. (D. n.)

Wiedeń 25 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono tłustej nierogacizny galicyjskiej 1835, średnio ciężkich węgierskich 1130, ciężkich bakonów 1102, razem 4067. — Galicyjskie płacono zlr. 32— do 40—, średnio ciężkie węgierskie zlr. 34 — do 38—, ciężkie bakony zlr. 38 — do 42 — za 100 kilo żywej wagi. W. Zamirowica, Café Stierböck Leopoldstadt.

Księgosusz. W zeszłej połowie b. m. ustał księgosusz w zakładzie kontumacyjnym w Koszczówce, powiatu borszczowskiego, wybuchł zaś w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach, powiatu Skałackiego, tudzież w Baranowie, Folwarkach, Siedliszczanach, Nagoszowie, Przewozie, Rozwadowie, Tarnobrzegu, Nisku, Pysznicy, Kopkach, Rudniku, Koziarni powiatu Niskiego; Dąbrówce, Złotnikach, Radomyślu, Wadowicach górnych, Rydzowie, Surowym Kącie w Trześni powiatu Mieleckiego; w Ostrowie baranowskim, Majdanie, Krążcu, Komorowie powiatu Kolbuszowskiego, w Bazanie dolnej, Łowczy, Lipsku powiatu Cieszanowskiego; w Łańcucie powiatu Łańcuckiego, a w Lipnicy wielkiej powiatu Grybowskiego. Oprócz tego panowała jeszcze zaraza w zakładzie kontumacyjnym w Brodach i w Rzymanowie powiatu Borszczowskiego i Nowosiółkach gościnnych powiatu Rudeńskiego. Zaraza zatem panowała w 11 powiatach, 30 miejscowościach. Do powiatów: Tarnobrzeskiego, Niskiego, Mieleckiego, Kolbuszowskiego i Cieszanowskiego księgosusz zawleczonym został przez bydło przywożone z Królestwa polskiego. Co się podaje do wiadomości, i zarządzono, aby osobne postanowienia ustawy z d. 29. czerwca 1868 względem powstrzymania szerzenia się chorób bydlęcych, mianowicie zaś objęte paragrafami 15, 16, 17, 18, 19 ściśle przestrzegane były.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. lutego.

Izba poselska Rady państwa zakończyła we wtorek obrady nad nowelą o podatku gruntowym, i przyjęła ją z małemi poprawkami według projektu rządowego w drugiem i trzeciem czytaniu pomimo usilnej opozycji pp. Grocholskiego i Jaworskiego. Według uchwalonej noweli będą pobierane podatki na podstawie nowego katastru już od dnia 1. stycznia 1882, prowizorycznie, chociażby nie były do rzeczonego terminu załatwione reklamacje stron opodatkowanych. Dopiero później po załatwieniu reklamacji mają być wyrównane nadpłacone niesłusznie podatki, co osobną ma być zastrzeżone ustawą. Rezolucja Schaupa dąży do złagodzenia tego postanowienia, ciężko dotykającego opodatkowanych, mianowicie Galicję, gdzie czynności katastralne z winy rządu zostały najbardziej spóźnione. Naprożno wykazywali pp. Jaworski i Grocholski, że czynności tych niepodobna w Galicji w tak krótkim przeprowadzić terminie i że uchwalenie obecnej noweli najwięcej dotknie Galicję. Ani rząd tradycjonalnie sprzyjający krajowi, ani centraliści Rady państwa nie mieli na to względu. Minister Ziemiałkowski głosował przeciw wnioskom i poprawkom posłów polskich.

Dzisiaj zebrały się delegacje spólne w Peszcie. Donoszą, że dr. Stremayr konferował z prezesem Izby poselskiej ostatniemi dniami w sprawie ułożenia programu dalszych czynności Rady państwa po zamknięciu sesji delegacyjnej. Rząd życzył sobie ażeby zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, które prawdopodobnie będzie zwołane na dzień 11. marca br. rozpoczęły się obrady nad budżetem, ale że komisja budżetowa nie ukończy jeszcze swej czynności na dzień pomieniony, albowiem będzie potrzebowała na to przynajmniej jeszcze tydzień czasu po powrocie delegatów z Pesztu, postanowiono zatem wziąć na porządek dzienny pierwszego przyszłego posiedzenia Rady państwa ustawę o organizacji najwyższej Izby obrachunkowej. Rada państwa ma być zamknięta dnia 5. kwietnia br. a po świętach Wielkanocnych zaraz zwołane sejmy krajowe. Wszelako centraliści zamierzają przewlec sesję Rady państwa tak aby po Wielkiejnocy ponownie musiała być zwołaną — a zwołanie sejmów krajowych odroczone.

Przeciwnicy okupacji w Radzie państwa wręczyli prezydentowi cislitawskiej Rady ministrów rezolucję opatrzoną podpisami 91 posłów Rady państwa, w sprawie kosztów administracji Bośnji i Hercogowiny. Rezolucję doręczyli dep. Gros, Dinstl i Sturm. Minister oświadczył powyższej deputacji, że zgadza się z tem, iż koszta administracyjne powinny opędzać dochody krajów zajętych, i dodał, że stosunek rzeczonych krajów do monarchji będzie w drodze ustawodawczej uregulowany.

„Habent sua fata" nie tylko okupacje, ale nawet ich projekta. Tak onegdajsza *Polit. Corr.* zamieszcza list ze Stambułu, którego autor donosząc, że „jakiś dziennik turecki" śmiał twierdzić „lekkomyślnie, jakoby Austrja zrzekła się okupacji Nowego-Bazaru", nie może powstrzymać swego świętego gniewu. Twierdzenie takie, w oczach szan. korespondenta, nie tylko że jest z gruntu „fałszywem, ale nadto jest *unwahrscheinlich und absurd!*" W dalszym ciągu list ten opiewa, że „Austrja zastrzega sobie nadal, a to w moc berlińskiego mandatu, okupację ową przeprowadzić, skoro nadejdzie czas po temu stosowny. Jest to bowiem nie tyle w austrjackim co w europejskim interesie, ażeby ów wąski pas ziemi pomiędzy Serbją a Czarnogórą przez Austrję został zajęty. Doniosłość zaś swobodnej komunikacji, jaka tego wymaga pod względem politycznym, strategicznym i handlowym, nie potrzebuje dowodzenia. Austrja, być może, zgodzi się na pewne garnizony wojsk tureckich w tamtych okolicach, ale wszystkie istotnie ważne punkta muszą być obsadzone przez wojska austrjackie, a to celem zabezpieczenia swobody wojskowych komunikacyj i handlu. I oto —dodaje ów list półurzędowego organu— oto cel wysoce praktyczny i odpowiadający interesom monarchji, którego austrjacka polityka nie spuszcza z oka na chwilę."

W związku z tą polityką jest zatem projektowana od tak dawna konwencja Austrji z Turcją. Kiedy ta konwencja dojdzie ostatecznie do skutku, trudno wiedzieć. To jednak zdaje się niewątpliwe, że dziś ponownie do niej się zabrano, a według *Nowej Presse* hr. Zichy nie ustaje w swych naleganiach na Portę, ażeby rokowania w tym względzie o ile tylko można przyspieszano. Podobnież hr. Andrassy ma z wielką natarczywością nalegać na Portę, ażeby doprowadzić do zawarcia rzeczonej konwencji, do której wszakże podobno Porta się nie spieszy, z powodu, że tak jak dziś rzeczy stoją, widzi ona w takich układach tylko straty dla Turcji.

W sprawie wyboru księcia bułgarskiego donoszą z Tirnowy, że Bożo Petrowicz zrzeka się swej kandydatury. Niektórzy z znakomitszych Bułgarów znieśli się z Petrowiczem osobiście i oświadczyli mu, że jego kandydatura nie ma widoków z powodu, że mocarstwa oprą się jej stanowczo. Najwięcej szans zdaje się być znów po stronie księcia Battenbergu. Co zaś do księcia Arnulfa bawarskiego, ten, jak donosi augsburska *Allg. Ztg.* był w Petersburga przedmiotem wielkich attencyj ze strony cara, ale kandydatura jego na tron bułgarski została podobno cofnięta.

Angielski dziennik *Standard* donosi, że grecki arcybiskup w Adrjanopolu, który przed parą tygodniami czynnie znieważony został przez Bułgarów w d. 20. b. m. umarł z ran otrzymanych przy tej sposobności — Gdy oficer moskiewski, który tego zgrzybiałego starca uwolnił z rąk napastników, odprowadził go do mieszkania, okazało się, że napastnicy wyrwali mu wszystkie włosy z brody i głowy. Zmarły arcybiskup był osobistością wielce szanowaną z powodu wyższości umysłu jego i bezstronności, jaką się odznaczał, a śmierć jego wywołała nietylko pomiędzy Grekami, ale w całej kolonji europejskiej w Stambule żal i oburzenie powszechne. Deputacja złożona przeszło z 3000 osób udaje się ze Stambułu do Arjanopola dla wzięcia udziału w pogrzebie tego szanownego męczennika.

Polit. Corr. donosi ze Stambułu o projekcie zredukowania sił zbrojnych tureckich z powodu złego stanu finansów. Armia ma być wkrótce postawioną na stopie pokojowej i nie przenosić 135.000 żołnierza. Zbytecznieby się rozwodzić nad tym projektem, który wprawdzie ma w finansach aż nadto silną podstawę, ale w obec dzisiejszych okoliczności jest bańką mydlaną.

Na umizgi moskiewskie do Francji nie widać ztamtąd żadnej wzajemności. Zdaje się jednak, że w Rosji myślą lub udają że myślą o sojuszu moskiewsko-franko-włoskim w przeciwstawieniu do „sojuszu" (?!) niemiecko - austrjacko - angielskiego. O szczegółach jako tako dokładnych pod tym względem nie ma jeszcze mowy, fakt jednakże wart, ażeby go zapisać, chociażby dla śledzenia przebiegu manewrów moskiewskich.

O projekcie ustawy francuskiej dotyczącej amnestji, *Journal des Débats*, zgodnie z wczorajszemi telegramami donosi, że lewica republikańska w senacie postanowiła za nim głosować, mianowicie w tej jego redakcji jak wyszedł był z Izby poselskiej: „Wiktor Hugo, piszą *Debaty*, wraz z podpisanymi na wniosku tyczącym się amnestji jak najzupełniejszej, bez żadnych zastrzeżeń, postanowili silnie nalegać na przyjęcie tegoż wniosku, za którym głosować będzie najwięcej ośmnastu senatorów z unji republikańskiej. Po odrzuceniu wniosku Wiktora Hugo — co z pewnością nastąpi — podpisani postanowili przyłączyć się do swych kolegów z unji, co popierają amnestję częściową. Lewe centrum, a przynajmniej większość jego, jest także zdania, że należy popierać wniosek rządowy. Kilku jednak senatorów z tej grupy, jak markiz de Malville, p. Laboulaye, jenerał d'Andlau, p. Beranger, de Saint-Pierre i Dufaure, zdaje się, iż chcą powstrzymać się od głosowania; według ich zdania projekt amnestji cząstkowej, przyjęty przez Izbę, jest jeszcze za nadto wspaniały; woleliby, ażeby raczej w drodze łaski, jak tego chciał p. Dufaure, aniżeli przez amnestję komunistom darowaną została ich wina. Zważywszy wszakże wszystko, projekt amnestji ograniczonej, pomimo pewnej różnicy zdań, zostanie przez lewice przyjęty znaczną większością głosów.

Uderzyło to wszystkich we Francji, że żaden z członków skrajnej lewicy nie został wybrany do budżetowej komisji Izby francuskiej. Tymczasem pokazuje się, że frakcja ta, jakkolwiek rząd jej nie odpycha ilekroć chce go popierać, nie zajmuje bynajmniej w Izbie tak ważnego stanowiska, aby poparcie to było niezbędnem. — Gabinet francuski może śmiało obejść się bez poparcia skrajnej lewicy, która się składa z 90 członków i nawet w połączeniu z drugimi 90 deputowanymi, stanowiącymi obóz nieprzejednanych monarchistów wszystkich odcieni, może utworzyć grono opozycyjne, wynoszące zaledwie 180 głosów przeciw 300 głosom republikańskiej większości rządowej. Ponieważ monarchiści nie będą z pewnością głosować za oddaniem pod sąd ministerstwa z 16. maja, nie ma więc wątpliwości, że w sprawie tej, która stanie wkrótce na porządku dziennym, rząd odniesie świetne zwycięztwo, i że w ten sposób cały spór o przeszłość zostanie ostatecznie załatwiony, a nowa ustalona rzeczpospolita będzie mogła pracować spokojnie nad rozwojem przyszłości swojej.

Sprawa zaburzeń w Kairze i rewolucja gabinetowa tameczna, są dziś jak gdyby załatwione. Donosząc o utrzymaniu nadal w gabinecie egipskim pp. Wilsona i Blignières, *Journ. des Débats* powiada, że nigdy nie wątpił, iżby mogło było wypaść inaczej, i że już dosyć tego, iż kryzys dotknęła osoby Nubara paszy. „Przypisywano kedywowi wywołanie umyślne rozruchów, tak nagle wynikłych, lecz nie możemy pojąć, na czem opiera się podobne przypuszczenie? Czyżby opierać się miało na samym fakcie rozruchów, których ofiarą pierwszy padł sam Nubar pasza? Powiadają, że minister ten, jako narzucony, nie był lubiany przez kedywa; ale należy wyznać, że dotychczas nikt dobrze nie wie co się stało istotnie w Kairze, i że umysły, szczególnie w Anglji, może się zaniepokoiły temi wypadkami więcej, aniżeli na to zasługiwały. Depesza londyńska przynosi nam kilka więcej szczegółów tyczących się polityki, jakiej rząd angielski postanowił trzymać się w tej sprawie. Przedewszystkiem idzie o jaknajzgodniejsze postępowanie z Francją. Ostatni ustęp depeszy zasługuje na szczególną uwagę. Głosi on, że kwestja finansowa jest drugorzędną dla obu rządów. Nie uważają się one obowiązanemi zabezpieczyć koniecznie wierzycieli od pewnych ewentualności, mogących narazić ich interesa, lecz są zdania, że dla wybrnięcia z kłopotów dość rządowi egipskiemu zaprowadzić rozsądny system wydatkowania i zmniejszyć o połowę wysokość procentów od długu państwowego."

Różne depesze nadbiegłe do europejskich dzienników, donoszą o niebezpiecznym stanie Szir Alego. Niektóre przypuszczają że już umarł. Według depeszy z Mazary - Szerif z d. 19. bm. do *Now. Wrem.* dr. Jaworski miał orzec, iż cierpi on na gangrenę w lewej nodze.

Telegramy „Dz. Polskiego".

Wiedeń 27. lutego. *(pryw.)* Ministrowie Stremayr, Pretis i Taffe wyjechali do Pesztu, aby uczestniczyć w konferencjach nad administracją Bośnji.

Londyn 27. lutego. *(pryw.)* Northcote zażąda w izbie niższej półtora miliona na wyprawę przeciw Zulusom.

Londyn 27. lutego. *(pryw.)* Domyślają się, że następcą Layarda w Konstantynopolu będzie lord Napier Etrick.

Konstantynopol 27. lutego *(pryw.)* Osman, minister wojny, ma być oddalony a posadę jego obejmie Rustem Bej, Tunetańczyk.

Belgrad 27. lutego *(pryw.)* Serbja ustawia na granicy albańskiej korpus obserwacyjny.

Tirnowa 27. lutego. Zgromadzenie notablów sprawdziło mandaty z wyjątkiem sześciu i poleciło osobnej, z po za parlamentu wybranej, a przeważnie umiarkowanej komisji, zbadanie delegacji rumelskiej.

Bukareszt 27. lutego. Izba postanowiła przedłużyć sesję, aby konstytucję poddać rewizji w myśl uchwał kongresu berlińskiego.

Wiedeń 26. lutego. *Polit. Corr.* donosi z Adrjanopola: Od przedwczoraj panuje tu takie wzburzenie, że rosyjski gubernator wojskowy zarządził nadzwyczajne środki zaradcze. Przyczyną wzburzenia jest śledztwo, wytoczone przeciw Bułgarom z powodu zamachu na greckiego metropolitę, tudzież napływ bułgarskich zbiegów z powodu ewakuacji Rumelji. Przedwstępne śledztwo w sprawie zamachu już skończone. Bułgarowie obwiniają metropolitę, że ich chciał zniewolić do podpisania petycji o przedłużenie okupacji rosyjskiej. Tymczasem petycja ta właśnie żądała przyspieszenia ewakuacji. Stan zdrowia metropolity i zelżonych Greków nie jest niebezpieczny.

Berlin 26. lutego. Kondukt pogrzebowy Roona odprowadzili wszyscy w Berlinie obecni oficerowie przy odgłosie muzyk wojskowych i z sztandarami ubranymi w żałobne krepy na dworzec kolei Goerlickiej. Na nabożeństwie żałobnem byli obecni cesarzowa, następca tronu i wszyscy książęta.

Petersburg 26. lutego. Na życzenie Porty nakazał car Czernajewowi powrócić do Rosji.

Petersburg 26. lutego. Osobny dodatek *Prawit. Wiestn.* ogłasza doniesienie, że na klinice profesora Botkina zjawił się wczoraj rano chłop, który według orzeczenia Botkina zachorował na dżumę astrachańską w lekkim stopniu. Oddział, na którym chorego umieszczono, został zupełnie odosobniony. Bieliznę spalono. Osoby, z któremi chory poprzednio mieszkał, oddano do lokalu obserwacyjnego za obrębem Petersburga, gdzie zostaną zizolowane. W mieszkaniu zarządzono desinfekcję. O tym wypadku będzie wydawany codziennie raport urzędowy.

Petersburg 27. lutego. W sprawie domniemanego wypadku dżumy donosi *Journal Petersburg*, że komisja sanitarna pod przewodnictwem naczelnika miasta zbadała stan chorego i nie znalazła żadnych objawów dżumy, tylko zwykłe miejscowe zapalenie. Niebezpieczeństwa nie ma. Dziś zbadają jeszcze chorego niektórzy członkowie rady miejskiej.

Wiedeń, 27. lutego, 10 godz. 38 min.

Akcje Kredytowe	224 —	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	97 —	20-frankówka	9·31
„ Unionsbank	66·50	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	219·25		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 26. lutego.

Jed. dług pań. w bank.	63·20	Londyn	116·65
„ „ „ w srebr.	64·10	Srebro	—·—
Renta w złocie	75·60	20-frankówka	9.30
Losy pożycz. z r. 1860	115 70	Dukat ces. men.	5·50
Akcje banku wied.	793·—	100 marek niemiec.	57·35
Akcje banku kredyt.	229 —		

Wiedeń, 26. lutego 2. godz. 20 min.

Losy kredytowe	164·50	Ung. Staats-Obl. 1877	66 25
„ poż. z r. 1860	224·25	Galic. Indemnizacja	86·75
„ Ang.-Austr. B.	100 75	1864 Losy	149 50
„ Unionsbank	68 50	Siedmiogr. kolej	99 75
„ kolei Kar.-Lud.	223·—	Verkehrsbank	109 50
„ „ Północn.	209 25	Tureckie Losy	22·20
„ „ Połudn.	66 75	Złota renta węgiersk.	84·45
„ „ Alfölda.	120 50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	169·—	Staatsbahn	248·50
„ „ Lw.-Czer.	123·50	Bankverein	111·75
„ „ Węg.-Pol.	116 75	Węgierskie Losy	84·45
„ „ Rudolfa	120 —	Reichsmark	57 35
„ „ Albrechta	95 10	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty	76 20	Lombardy	—·—

Berlin 26. lutego 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	197 90	Galicyjskie	97·25
Akcje kredytowe	413·—	Kolei Rumuńskiej	29·75
Lombardy	113·50	Austrjackie banknoty	174·15

Przyjechali do Lwowa dnia 27. lutego.

Hotel Żorża. A. Letowski z Wiednia, K. Treter z Podlipca, P. Swiderski z Rosji, F. Skołuba z Domoradzca, H. Jasiński z Rozdzwian.

Hotel Angielski. A. Sznmski z Warszawy, W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec.

Hotel Langa. J. Janik, A. Kindler, J. Stern i J. Tannenbaum z Wiednia.

Hotel Krakowski. E. Bodyński z Bukowiny, J. Meixner z Uhnowa, E. Schulz z Kurowic.

Dnia 26. lutego. Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	223 50	221 —
„ Lwowsko-Czerniow.	125 50	123 —
Banku Hipotecznego gal.	252 —	249 —
„ Kredytowego gal.	220 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 70	86 —
„ „ „ 4% „	81 60	80 60
„ „ „ 5% „	86 70	86 —
Banku Hipot. gal. 6% „	91 75	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	92 —	91 —
Ogól. roln. kred. zakł. dl. Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 50	86 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	17 —	15 —
„ „ Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 37
„ cesarski	5 53	5 43
20 frankówka	9 36	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 63	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 3
100 marek niemieckich	57 80	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr	100 25	99 25
Wiedeń 24. lutego.		
5% Zjed. dług pań. bank.	63 50	63 35
„ „ „ „ srebr	64 40	63 25
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	82 —	81 —
„ „ „ galicyjskie	87 50	86 75
„ „ „ bukowińsk.	83 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 25
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	103 50	103 —
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 60	100 40
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	86 50	85 50
„ listy zakł. kred. włośc	92 20	91 40
„ gal. węgierskie	78 —	77 50

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr	110 80	110 50
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	305 —	300 —
„ „ „ 1854	111 50	111 —
„ „ „ 1860	116 —	115 50
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	126 —	125 50
Losy pożyczki z r. 1864	150 50	149 50
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	165 —	164 50
„ Żegl. par. na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	43 50	43 —
„ „ Palfy	32 50	31 50
„ „ Klary	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	85 75	85 25
„ miasta Budy	33 50	32 50
„ ks. Windischgrätz	30 25	30 —
„ hr. Waldstein	26 —	25 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —
„ tureckie 400 franków	22 —	22 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	794 —	793 —
Zakładu kredytowego	229 60	229 40
Żeglugi par. na Dunaju	518 —	516 —
Kolei północ. Ferdynanda	2093	2088
„ rządowej fr. a	248 50	248 —
„ zachod. ces. Elżbiety	170 —	169 —
„ Południowej	68 —	67 50
„ Galicyjskiej	223 —	222 50
„ Czerniowieckiej	124 —	123 50
„ Albrechta	38 —	37 —
„ węg. północ. wschod.	117 25	116 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	120 75	120 25
„ Alföld. Fiumańskiej.	122 —	121 50
„ Koszycko-Bogumił.	105 50	104 75
„ Siedmiogrodzkiej.	101 —	100 —
„ Cisańskiej	191 75	190 —
„ wschod.-węgierskiej.	112 25	111 75
„ austr. północ. zachod.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	135 —	134 —
Banku anglo-austr.	100 50	100 25
Zakładu kredyt. węgier.	225 —	224 75
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	110 —	109 50

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bognm.	71 70	71 40
„ państwow. 500 fr.	161 —	160 70
Emisja z r. 1867	— —	157 —
„ południ. 500 fr	112 75	112 25
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 50	102 —
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	104 75	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	87 50
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	100 50	100 10
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	78 50	78 —
Emisja z r. 1867	80 50	80 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 50	64 —
„ ks Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	78 75	78 50
Tow. pragskie przem żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 51	5 49
„ dukat na wagę	5 51	5 49
20 frankówka	9 30	9 29
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperjały rosyjskie	9 55	9 54
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 40	57 30
Rubel papierowy	1 15	1 14

Warszawa 24. lutego.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2giej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	068
„ „ nowe	— —	99 70
„ „ kupon	— —	080
„ likwidacyjne	— —	89 75
„ „ kupon	— —	92 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —